

Próba PUSZCZY – w zimie!

„Był zimny grudniowy poranek [...]. Chwila rozmowy, później krótka, konkretna modlitwa i mogłem ruszać ku dworcowi...”

22 grudnia 2007 r. wyruszyłem na Próbę Puszczy – sprawdzian mojej wiary i osobowości.

Był zimny grudniowy poranek, tuż po zbiórce miałem wyruszyć na swoją wędrówkę. O 9.40 spotkałem się z drużynowym, który przekazał mi tajemniczą kopertę, o dziwo, zaadresowaną do mnie. Chwila rozmowy, później krótka, konkretna modlitwa i mogłem ruszać ku dworcowi...

Dwadzieścia minut później siedziałem w busie, który zmierzał do Biłgoraja (ok. 100 km od Lublina, w którym mieszkam). W drodze otworzyłem wspomnianą kopertę, w środku znalazłem wiadomość oraz mapę okolic Biłgoraja. Moje główne zadanie polegało na przygotowaniu zestawienia topograficznego, konieczne, więc było przypomnienie sobie wszystkiego o topografii.

W Biłgoraju znalazłem się przed południem. Po przegrupowaniu jakże licznych, bo aż jednoosobowego oddziału ruszyłem w drogę. W lesie odmówiłem Anioł Pański, po czym udałem się nad rzeczkę, mój

pierwszy przystanek, gdzie naszkicowałem rysunek. W następnym punkcie wykonałem szkic panoramiczny i poszedłem dalej, robiąc po drodze zarys marszruty. Po dotarciu do Wolanin zarządziłem dłuższy postój i zjadłem obiad. Było miło, ale musiałem ruszać dalej, tym bardziej, że godzina nie była już młoda, a dzień jak to w zimie, bywa krótki. Tak, więc opuściłem tę miejscowość i udałem się na wschód w stronę Łysej Góry. Korzystając z chwili wolnego czasu, sporządziłem mapkę pobliskich terenów.

Dzień dobiegał końca, a miejsce mojego noclegu było niedaleko wspomnianej Łysej Góry. Rozpaliłem ognisko i rozpocząłem kontemplować fragment Ewangelii św. Jana. Do Bożego Narodzenia pozostawało tylko kilka dni, tak, więc był to fragment o Słowie, które stało się Ciałem. Poszedłem spać, gdy zrobiło się ciemno, tym bardziej, że następnego dnia musiałem wcześniej wstać. Przez dość znaczący mróz mój sen nie był spokojny.

Rano pobudka, modlitwa, szybka rozgrzewka i póki jeszcze było mi ciepło ubrałem się w mundur. Później zjadłem śniadanie

PAWEŁ BARA CŹW.
Zastępowy Okapi
3. Drużyny Lubelskiej
św. Maksymiliana.
Uczeń XVI LO w Lublinie.



i ruszyłem w stronę Biłgoraja. Po drodze napotkałem sforę psów, które z racji wczesnej godziny nie dawały mi przejść. Musiałem, więc zmienić trasę swojego marszu. Do busa wsiadłem o 9.45 i pojechałem w stronę Lublina.

Moja Próba Puszczy dobiegła końca, to właśnie dzięki niej mogłem sprawdzić samego siebie, moją wytrzymałość w dążeniu do celu. Podczas modlitwy, zbliżyliśmy się do Boga, ja postanowiłem postawić krok więcej, nie tylko rozmawiając z Bogiem, ale także poprzez próbę zrozumienia słów Pisma Świętego, nieodłączny element każdej Prób Puszczy. Zrozumiałem, że przygoda jest częścią mojego życia.



zimowisko 3. Drużyny Lubelskiej

phot. Franek Czachorowski

Wigilijny niespodziewany

GOŚĆ

MICHAŁ FABISZEWSKI

Drużynowy 3. Drużyny Pionkowskiej
św. Benedykta z Nursji. Tegoroczny maturzysta.



phot. archiwum FSE

3. Drużyna Pionkowska

Ten wieczór, jak co roku, miał być wyjątkowy. Kolędy, opłatek, choinka i wspólna wigilerka przy skromnym, wigilijnym stole. Nie mogłem się doczekać.

O godzinie 17 spotkałem się z całą drużyną na mszy wieczornej, po czym udaliśmy się do harcówki, w której oczekiwał Marcin, mój przyboczny. Zjawiły się również wilczki, które jeszcze wtedy były w gromadzie, a po wigilii dołączyły do drużyny. W powietrzu unosiła się woń świeżej choinki, a na stole swym zapachem kusyły pierniczki i inne ciasta. Wydawało się, że wszystko jest gotowe, czekaliśmy tylko na ks. Piotra. Z kolędą na ustach pojawił się w drzwiach. Ku naszemu zaskoczeniu nie był sam.

Towarzyszyła mu pani Basia, jedna z bezdomnych osób, które przychodzą

do kościoła by się ogrzać. Wszyscy harcerze znają się z Basią, wiedzą, że jest to osoba bardzo wesoła i mimo całego zła, które ją spotkało, zawsze uśmiechnięta. Wszyscy w parafii bardzo lubią Basię, gdyż jest pomocna i uczynna, zwłaszcza księża zawsze mogą liczyć na jej pomoc. Byliśmy już w komplecie. Opłatek i życzenia uroczyste rozpoczęły naszą drugą już wspólną wigilię drużyny. Nie zabrakło dyskusji, śmiechu oraz zabawy. Miła atmosfera towarzyszyła aż do końca tego spotkania.

Mam nadzieję, że nastrój i wspólnie śpiewane kolędy na długo zapadną w pamięć naszego niespodziewanego gościa. Pani Basia z łzami w oczach zebrała się z nami, lecz wiedziała, że na kolejną naszą wigilię już jest zaproszona. Zatem do zobaczenia za rok.

